Zatrzymać czas

Na nadwarciański łęgach w Rogalinku powstaje krótkometrażowy film inspirowany książką Arkadego Fiedlera „Mój ojciec i dęby”. Przedsięwzięcie realizuje Muzeum Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera w Puszczykowie oraz grupa pasjonatów, mieszkańców Poznania i okolic, także Gminy Mosina. Jak wyjaśniają filmowcy, inspiracji prócz książki jest więcej, bo wokół rogalińskich dębów, ich znaczenia kulturowego i zagrożonego dziś bytu przyrodniczego, tworzy się aura, która zatacza coraz szersze kręgi. W tej historii splata się kilka wątków i ścieżek ludzi, którzy spotkali się na planie filmu „Mój ojciec, dęby i my”.

Dotknij, aby poczuć Dotknij, aby posłuchać 100,200,300 ….. lat historii. Zamknij oczy, niech wiatr łechce Twoje zmysły. Zamknij oczy, pozwól przenikającym promykom ogrzać policzki. Zamknij oczy i posłuchaj ich opowieści… Szeptu zawstydzonych kochanków. Śmiechu biegających dziatków. Płaczu zatroskanej matki. Pożegnania syna z ojcem. Posłuchaj… Dźwięku muzyki zaklętej we flecie. Tembru głosów czytających poezję. Dotknij, a usłyszysz. Każdy z olbrzymów opowie Ci historię - historię skrywającą losy wielu pokoleń… A teraz My zabierzemy Was w podróż. Klepsydra przypomni o przemijającym czasie, Świt opowie o narodzinach drzewa, Poranek – o jego dojrzewaniu i młodości. Południe zachwyci się pięknem dorosłego olbrzyma. Popołudnie przeczyta mu pełną pasji powieść. Wieczór tchnięty jego pięknem stworzy dzieło. Noc przypomni, że kres tego piękna nadejdzie… Zamknijcie oczy i wsłuchajcie się w szept szeleszczących liści. Zamknijcie oczy i wsłuchajcie się w szept umierającej przyrody. Zamknijcie oczy i wsłuchajcie się w jej jeszcze bijące serce. Zamknijcie oczy i usłyszcie jej wołanie o pomoc. Naszym obowiązkiem jest ratować to co piękne i niezwykłe…
[Marta Ziółkowska, filmowa postać Południa]

Magiczne miejsce
„Łąki rogalińskie, zwłaszcza w czerwcu przed pierwszą kośbą, były w moich oczach najpiękniejszym zakątkiem świata. Były rzeczywiście piękne i są pełne uroku do dnia dzisiejszego, ale wtedy owiewał je szczególny czar: wtedy kroczył obok mnie ojciec, potężny przyjaciel nad przyjacioły, wtedy w żyłach pieniła mi się krew młodego zapaleńca, wśród dębów snuła się legenda urzekającej przeszłości; wtedy wyrostkowi śniły się amazońskie sny przyszłych przygód. (…)Tu w tym ustroniu pradoliny Warty, mieścił się eden, była wyspa wszelkiego szczęścia kraina zuchwałych rojeń… Tak rogalińskie łęgi opisywał Arkady Fiedler w swojej książce biograficznej „Mój ojciec i dęby”. Ojciec Arkadego, Antoni Fiedler, dziennikarz, wydawca i działacz narodowy, przyjeżdżał tu w początkach XX wieku z Poznania, razem z synem. Zachwycony pięknem nadwarciańskiego krajobrazu Antoni, ten zachwyt i miłość do rogalińskich dębów przekazał kolejnym pokoleniom Fiedlerów. Właśnie podczas spacerów z ojcem, w młodym Arkadym obudziła się miłość do przyrody, rodziły się pierwsze marzenia o podróżach, o dzikiej dżungli nad Amazonką, o kolorowych kwiatach i egzotycznych motylach. Antoni Fiedler zmarł w roku 1919, a jego syn został podróżnikiem do najodleglejszych zakątków świata. Na łęgi rogalińskie jednak zawsze powracał. Podobnie jak dawniej zabierał go tu ojciec, Arkady spacerował później po łęgach ze swoją własną rodziną. – *On się tu czuł fantastycznie, mówił, że to najpiękniejsze miejsce na świecie* – wspomina spacery teściem synowa Arkadego, Krystyna.
Temu najpiękniejszemu miejscu na świecie, unikatowemu na skalę europejską krajobrazowi dziś zagraża… czas. Dęby szypułkowe rosnące w Rogalińskim Parku Krajobrazowym, powoli zamierają. Przez wieki były fundamentem przyrodniczego ekosystemu, świadkami regionalnej historii, inspiracją dla poetów, pisarzy, malarzy, fotografów. Teraz odchodzą.
Marek Fiedler, syn Arkadego, by zatrzymać umiłowany przez dziadka, a potem ojca krajobraz, tak pięknie opisany w jego książce, już wiele lat temu myślał o posadzeniu tu nowych dębów. Taka próba dawno temu została podjęta, jednak wówczas się nie udało, młode dęby nie wzeszły…

Laboratorium energii
Sześć lat temu, w laboratorium Instytutu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk, zespół naukowców pod kierunkiem prof. Pawła Chmielarza, mieszkańca naszej gminy, podjął próbę sklonował najstarszych polskich dębów, by uchronić je przed wyginięciem. Klonowanie udało się, a naukowcy z Kórnika zaczęli nasadzać „potomstwo” najstarszych okazów tych drzew i dzięki temu wśród żywych pozostaną geny ich przodków. W kórnickim parku,

przy Pałacu w Rogalinie i Szkole Podstawowej w Rogalinku od niedawna rośnie już potomek „Rusa”, a w parku przy Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie na Kaszubach – sklonowany Dąb Wybickiego…
Tegoroczną wiosną, na łęgi rogalińskie „wjechał” rozpędzony „Pociąg Tolerancji” – międzyszkolny projekt realizowany od pięciu lat przez Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mosinie i Szkołę Podstawową nr 1 w Luboniu, przy współpracy Szkoły Podstawowej nr 2 w Mosinie, Wielkopolskiego Parku Narodowego, Złotego Medalisty Igrzysk Olimpijskich w Sydney Szymona Ziółkowskiego i jego żony Marty oraz Majątku Rogalin.
Pasażerowie tego pociągu i zaproszeni goście posadzili na łęgach 10 młodych dębów, którym nadano imiona. A pomysł, by to zrobić, by posadzić te dęby, „urodził się” na spotkaniu realizatorów „Pociągu Tolerancji” z Krystyną i Markiem Fiedlerami w puszczykowskim Muzeum, które wspólnie prowadzą. Mimo nieudanej przed laty próby nasadzenia młodych dębów, jak mówi pani Krystyna, ten pomysł ciągle świtał im w głowie. – *Nową energią natchnął nas pan profesor Chmielarz, a później nadjechał „Pociąg Tolerancji” i tak powtórzyliśmy tę historię z sadzeniem dębów.*

Niech będzie film

W opisanym wyżej wydarzeniu udział wzięli państwo Fiedlerowie z synem Markiem Oliwierem, przedstawiciele Instytutu Dendrologii PAN: prof. Paweł Chmielarz, dr Jan Suszka i doktorant Mikołaj Wawrzyniak, Małgorzata Bręczewska z Wielkopolskiego Parku Narodowego z wolontariuszami Ewą i Piotrem Rubisz, Marta i Szymon Ziółkowscy, Magdalena Kulińska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu oraz Łukasz Mańkowski i Kamila Plumińska-Błoszyk ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie. To właśnie w głowie tej ostatniej zaświtał pomysł, by krajobraz łęgów rogalińskich ocalić jeszcze w inny sposób – zatrzymać w filmowych kadrach. – *Pomyślałam sobie najpierw, że skoro sadzenie dębów, pomysł państwa Fiedlerów, zainspirowane zostało książką „Mój ojciec i dęby”, można by zrobić też słuchowisko* – opowiada Kamila Plumińska-Błoszyk. Jak relacjonuje dalej, gdy po skończonym sadzeniu dębów, uczestnicy wydarzenia usiedliśmy na łące przy kawie, profesor Paweł Chmielarz wyjął książkę Fiedlera „Mój ojciec, dęby i my”, którą jak się okazało miał ze sobą i przeczytał na głos jej fragment – ten o łęgach. – *Zrobiła się niesamowita atmosfera* – mówi dalej. – *Wtedy właśnie wpadło mi do głowy, że nie tylko słuchowisko, ale niech będzie film, żeby pokazać różne aspekty tych łąk, jako natchnienie dla artystów, świadectwo dawnej historii, jako przemijający czas. Łęgi przemijają, dlatego właśnie, żeby zatrzymać ten czas, posadziliśmy dęby…*

W cieniu dębów

W lipcowy wieczór, na rogalińskich łęgach grupa filmowców przygotowuje się do kolejnych kadrów filmu „Mój ojciec, dęby i my..”. Filmowcy, to ludzie różnych zawodów i różnych pasji, z różnych okolic, których na plan filmowy przyciągnęła magia dębów. Zachodzące powoli słońce, kładzie się złotem na krajobraz nadwarciańskich łąk, gdzie jak pomniki wyrastają obumierające, olbrzymie drzewa. Na takim tle, jak relikty dawno minionej epoki – kobiece postaci w sukniach i nakryciach głowy z lat, które były świadkiem wędrówek Antoniego Fiedlera z małym Arkadym…
- *To film o przemijającym czasie* – wyjaśnia ideę filmu Kamila Plumińska-Błoszyk, reżyser i autorka scenariusza, który oparty jest na fragmentach książki Arkadego Fiedlera.
Pani Kamila jest mieszkanką Mosiny, realizatorką wielu społecznych przedsięwzięć, a jak mówi o niej Krystyna Fiedler – także ekspertem w dziedzinie przyrody. – *Ten przemijający czas upływa w cyklach: dnia od wschodu do zachodu słońca, życia ludzkiego, które na przykładzie Antoniego Fiedlera trwało kilkadziesiąt lat — od narodzin do śmierci i życia kilkusetletnich dębów, które rodzą się, dojrzewają, a teraz już umierają* — opowiada dalej o przesłaniu filmu jego reżyser, jednocześnie odtwórczyni jednej z ról – roli Nocy. Na planie pojawi się też córka pani Kamili, Monika, w roli Poranka…
Całą produkcją zajęli się wspólnie Krystyna i Marek Fiedlerowie, a pani Krystyna zaprojektowała i wykonała kostiumy. Nawiązują one do okresu Młodej Polski, w którym żył Antoni Fiedler. – *Inspiracją dla mnie była Dagny Przybyszewska, żona Stanisława Przybyszewskiego, która wprowadziła taki powiew nowoczesności, kiedy kobiety zrzuciły gorsety, poczuły się swobodniej nie tylko mentalnie, ale i w wyglądzie* – wyjaśnia K. Fiedler. Nakrycia głowy dla odtwarzających filmowe role pań, wykonane zostały na warsztatach w Muzeum państwa Fiedlerów, gdzie prowadzonych jest wiele ciekawych działań, także różne formy teatralne. Stylizowane makijaże do filmu zapewnia Monika Zarecka, a historyczne fryzury Maria Częścik. – *Chciałam,żeby kostiumy odzwierciedlały taki dekantyzm, ten czas Antoniego Fiedlera...* W pracę nad filmem włączył się także syn państwa Fiedlerów, Marek Oliwier. Można zatem powiedzieć, że to produkcja rodzinna.

Ich odpowiedź

Film „Mój ojciec, dęby i my”, to film niekomercyjny. Nie posiada żadnego budżetu, a filmowcy pracują non-profit, dla idei ratowania krajobrazu łęgów. – *Ten film jest odpowiedzią na nasze sadzenie dębów, taka kontynuacja tego, co zaczęliśmy* – mówi Magdalena Kulińska, kierownik produkcji, odtwórczyni filmowej roli Poranka, na co dzień mieszkanka Wir. Wcześniej tworzyła projekt „Pociąg Tolerancji”, także z Łukaszem Mańkowskim, innym pasażerem tego pociągu, zaangażowanym teraz w realizację filmową jako operator, montażysta i lektor. Od sadzenia dębów zaczęła się również przygoda z tym filmem dla Małgorzaty Bręczewskiej – pracownika Wielkopolskiego Parku Narodowego, odtwórczyni roli Wieczoru. Podobnie Ewa i Piotr Rubisz, którzy współpracują z Parkiem, działając społecznie w Wolontariacie WPN, byli przy sadzeniu dębów i narodzinach pomysłu zrobienia filmu. – *Zostaliśmy zaproszeni do tego filmu i cieszymy się z tego, atmosfera jest wspaniała. Raz, że wszyscy mają świadomość jakiejś powagi wynikającej z realizacji tego tematu, to przy okazji dobrze się bawimy* – stwierdza Piotr Rubisz. Pan Piotr od 25 lat jest związany także z fotografią. – *W tej chwili to już nie jest moja profesja, ale że moje zdjęcia spodobały się pani Kamili i pani Krystynie, poprosiły mnie, żebym robił zdjęcia do filmu. Ponieważ hobbystycznie zajmuję się także realizacją dźwięku – jestem też filmowym dźwiękowcem*. Żona pana Piotra, Ewa, z zawodu jest nauczycielką. Jak mówi o sobie – jest umysłem ścisłym, uczy fizyki i biologii, a film to przedsięwzięcie artystyczne. – *Pierwszy raz zdarzyło mi się brać w czymś takim udział, jestem bardzo szczęśliwa i zaszczycona* – dodaje Ewa Rubisz, filmowa postać Popołudnia.
Powstawanie filmu i jego kadry na zdjęciach dokumentuje także Małgorzata Sobczak, która od 12 lat mieszka w Rogalinku – *Nie jest to moje pierwsze spotkanie z panią Krystyną i panią Kamilą, bo już wspólnie robiłyśmy inny projekty, a że są to moje tereny i zajmuję się zawodowo fotografią, bardzo chętnie się zgodziłam na udział w tym przedsięwzięciu* – mówi Małgorzata Sobczak. – *Jest to moja okolica, moje miejsce, w którym żyję – miejsce przepiękne. Ściągam tu nawet innych fotografów, żeby im pokazać, że to miejsce, które budzi zachwyt, warto znać.*
Z najdalszych okolic, bo aż z Czerwonaka na łęgi rogalińskie przyjechał Grzegorz Parszuto, filmowy operator i montażysta całości. – *Zostałem zaproszony do udziału przez Martę Ziółkowską* – wyjaśnia. – *Spotykaliśmy się przy różnych akcjach społecznych, charytatywnych, z których kręciłem krótkie materiały filmowe.* Grzegorz Parszuto jest samorządowcem, radnym Gminy Czerwonak. Brał aktywny udział w wielu działaniach społecznych na rzecz swojej gminy, teraz podjął się trudnej roli montażysty w filmie "Mój ojciec, dęby i my" i jak mówią o jego pracy koledzy z planu, z ogromnym zaangażowaniem ten film tworzy.

Muzykę do filmu powierzono Marcinowi Lewandowskiemu. Marcin Lewandowski, mieszkaniec Mosiny, lider legendarnej mosińskiej grupy „Matador”, a obecnie zespołu „Tequilla Band”, jest również jednym z niewielu w Polsce muzyków z powodzeniem wykonującym muzykę na Fletni Pana. Na swoim koncie ma udział w ogólnopolskich przeglądach fletnistów, kilka nagranych płyt, audycji w regionalnych stacjach radiowych i telewizyjnych. W filmie usłyszymy utwory wykonane na tym właśnie instrumencie. – *Będą to utwory przede wszystkim z repertuaru peruwiańskiego fletnisty Leo Rojasa, zaaranżowane na potrzeby tego filmu* – wyjaśnia muzyk. Dlaczego taka egzotyczna muzyka? Bo właśnie na łęgach, wśród dębów, rodziły się marzenia wielkiego, polskiego podróżnika i w to miejsce wracał po każdej ze swoich dalekich podróży. Dlatego muzyka, którą przygotowuje do filmu Marcin Lewandowski, zostanie, jak mówi, zaadoptowana pod klimat tych dębów. – *Pojawiać się będą odgłosy dzikiej natury, dżungli amazońskiej, o której wśród dębów marzył Arkady Fiedler - to właśnie łączy egzotyczne podróże z wielkopolskimi dębami.* Oprócz Fletni Pana usłyszymy też inny południowo amerykański instrument etniczny, peruwiański flet quena, na którym zagra – Marcin Lewandowski.

Zatrzymać czas
W realizację filmu zaangażował się złoty medalista olimpijski Szymon Ziółkowski, razem z żoną, Martą, z którą bierze udział w wielu społecznych przedsięwzięciach i akcjach, między innymi w sadzeniu dębów łęgach. – *Zostaliśmy o to poproszeni i z nieukrywaną przyjemnością zasadziliśmy swój dąb w Rogalinie, dąb „Marty i Szymona”. Tym bardziej czuliśmy się w obowiązku, aby w tym filmie wystąpić* – wyjaśnia Szymon Ziółkowski, jeden z filmowych lektorów, a jego żona Marta jest odtwórczynią roli Poranka. – *Pomysł wydał się nam bardzo ciekawy* – relacjonuje dalej pan Szymon. – *Okazało się, że są dookoła fantastyczni ludzie, którzy są w stanie pomóc w tym wszystkim pani Kamili bezinteresownie. Mam nadzieję, że wyjdzie z tego coś fajnego i będzie to także pamiątka dla młodzieży.* Jak mówi dalej, okazuje się, że łęgi rogalińskie to miejsce, o którym niby wszyscy wiedzą, ale go nie znają, nie zna go wielu pobliskich mieszkańców. Chciałby, żeby dzięki takim inicjatywom jak ten film, łęgi zmieniły swoje oblicze, bo w porównaniu do widoku, który pamięta sprzed wielu lat, to miejsce umiera, bo umierają dęby. – *Uważam, że dzięki takim produkcjom, takim ludziom, którzy biorą udział w kręceniu tego filmu, jest wielka szansa na rewitalizację tego miejsca. W Polsce jest wiele pięknych, niedocenianych miejsc. Dzięki takiemu filmowi jak ten nasz może inne miejsca nabiorą blasku, bo inni zauważą, że można coś takiego zrobić i będą chcieli to zrobić u siebie*

– stwierdza Szymon Ziółkowski.

Premiera filmu „Mój ojciec, dęby i my”, nad którą patronat medialny objął „Informator Mosiński”, zaplanowana jest na wrzesień. To przedsięwzięcie i to wydarzenie ma szczególny wymiar dla nas, mieszkańców Gminy Mosina – *Mamy u siebie Park Narodowy i Park Krajobrazowy. Takiego szczęścia wiele gmin nie ma. Wielu naszych mieszkańców nie zna lokalnej historii, że mamy taki unikatowy na skalę europejską park krajobrazowy na łęgach. Dlatego chcemy pokazać ten skarb, który mamy, który urzekł znanego podróżnika, a który przemija tak j ak nasze życie. Tym krajobrazem fascynowali się poeci, malarze, tu kręcona była adaptacja „Starej Baśni”. Chcielibyśmy, żeby ten piękny krajobraz, ta nasza perełka, przetrwała dla następnych pokoleń* – mówi Kamila Plumińska-Błoszyk.

Plan filmowy odwiedziła
Joanna Nowaczyk

Fot. Joanna Nowaczyk, Piotr Rubisz, Małgorzata Sobczak, fotografie z książki "Mój ojciec i dęby" (1973)